DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sobota 12/24 Marca 1855 roku. № 80. Jutro Ś. Ireneusza B. M.
Wschód słoń. o god. 5 min 54. — Zachód o g. 6 m. 20.

Z Petersburga, 2 (14) marca.

JEJ CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKA KSIĘŻNA OLGA MIKOŁAJEWNA i Dostojny JEJ Małżonek, J. K. W. Książę Następca Wirtembergski, raczyli przybyć do tutejszéj stolicy.

JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ Książę Piotr Oldenburgski, raczył przybyć do St. Petersburga.

J. C. W. Arcy-książę Wilhelm Austrjacki, przybył tu rano. 27 lutego.

JJ. KK. WW. owdowiała Wielka Księżna Meklenburg-Szweryńska i Książę Karol Pruski przybyli 23, a J. W. K. W. Książę Wilhelm Meklenburg-Szweryński 24 lutego.

— ICH CESARSKIE WYSOKOŚCI WIELCY KSIĄŻĘTA MIKOŁAJ MIKOŁAJEWICZ, i MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ przybyli 28 lutego wieczorem do Petersburga.

— J. W. K. W. Książę Jerzy Meklenburg-Strelitz, przybył tu 1 marca.

ZAWIADOMIENIE

o wystrzałach sygnałowych z twierdzy St. Petersburgskiéj w dniu exportacji z CESARSKIEGO pałacu zimowego zwłok w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA Igo.

Stosownie do woli NAJJASNIEJSZEGO CESARZA, w dniu exportacji z CESARSKIEGO pałacu zimowego do Soboru Petropawłowskiego zwłok w Bogu spoczywającego CESARZA MIKOŁAJA Igo, przed rozpoczęciem uroczystéj procesji, powinny być dane z twierdzy S. Petersburgskiéj następujące sygnały, każdy za pomocą trzech wystrzałów armatnich.

Pierwszy sygnał, przygotowawczy, o godzinie 9éj.

Drugi sygnał o godzinie 10éj, po którym wszystkie w uroczystéj procesji udział biorące osoby winny uszykować się na swoich miejscach.

Trzeci sygnał o godzinie 11éj, po którym rozpocząć się ma procesja uroczysta.

Wszystkie te sygnały winne być dane na skutek rozporządzenia St. Petersburgskiego komendanta.

Po trzecim sygnale winne być dawane co minuta wystrzały z twierdzy.

(Podp:) Marszałek naczelny, hrabia *A. Gurjew.*

Od dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podaje się do wiadomości:

JEGO CESARSKA MOŚĆ NAJWYŻEJ rozkazać raczył: dopóki zwłoki w Bogu spoczywającego NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA znajdować się będą w Soborze Petropawłowskim, na mające się odprawiać codziennie nabożeństwo żałobne, o godzinie 1éj po południu i o 8éj wieczorem, mają się zjeżdżać panie, damy honorowe, kamer-frejliny, frejliny, członkowie rady Państwa, senatorowie, dygnitarze dworscy pierwszéj i drugiéj klassy, jenerał-adjutanci, jenerał-majorowie z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, fligel-adjutanci, jenerałowie broni, jenerałowie korpusu gwardji, sekretarze stanu i adjutanci ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI, wraz z małżonkami, i winni być wojskowi w mundurze zwyczajnym, a wszyscy w grubéj żałobie.

— JEGO CESARSKA MOŚĆ NAJWYŻEJ rozkazać raczył: dopóki zwłoki w Bogu spoczywającego NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA 1go, znajdować się będą w Soborze Petropawłowskim: na mające się tam odbywać codziennie nabożeństwo żałobne o godzinie 1éj z południa i o 8éj wieczorem, winni się zjeżdżać także i pp. sztab i ober-oficerowie korpusu gwardji.

Własnoręczny JEGO CESARSKIEJ MOŚCI reskrypt wydany do St. Petersburgskiego wojennego jenerał-gubernatora:

»Głęboko wzruszony szczerym udziałem wszystkich stanów stołecznego miasta NASZEGO St. Petersburga we wspólnéj boleści NASZEJ, tak jawnie wyrażonym dzisiaj, przy przeniesieniu zwłok nieodżałowanego Rodzica i Dobroczyńcy NASZEGO z zimowego pałacu do Soboru Petropawłowskiego, polecam wam wynurzyć wszystkim mieszkańcom stolicy serdeczną wdzięczność NASZĄ i Najukochańszéj Małżonki NASZEJ.

Niech się na zawsze w ich sercach zachowa pamięć wspólnego Ojca NASZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo.

Pozostaję ku wam szczerze życzliwym.

»ALEXANDER.«

S. Petersburg, 27 lutego 1855 roku.

Przez rozkaz CESARSKI do zarządu wojennego z dnia 24 lutego, pełniący obowiązki Finlandzkiego jenerał-gubernatora i dowodzący wojskami, w Finlandji rozmieszczonemi, jenerał-kwatermistrz głównego sztabu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, jenerał-adjutant *Berg* 1, zatwierdzony został w urzędzie jenerał-gubernatora Finlandji i dowodzącego wojskami tam rozmieszczonemi, z pozostawieniem w obowiązkach członka rady Państwa, jenerał-adjutanta i w sztabie jeneralnym.—Z jeneralnego sztabu gwardji, jenerał-adjutant baron *Liewen*, mianowany jenerał-kwatermistrzem głównego sztabu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, z pozostawieniem w obowiązkach jenerał-adjutanta i w jeneralnym sztabie gwardji.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jako dodatek do wiadomości z Krymu o ataku nieprzyjaciela wymierzonym na redutę Selegińską, w nocy z 11 (23) na 12 (24) lutego, podaje się obecnie wyjątek z raportu jenerał-adjutazta barona Osten-Sackena do byłego główno-dowodzącego siłami lądowemi i morskiemi w Krymie, z daty 15 (27) lutego, obejmujący opis szczegółów téj rozprawy.

11 (23) lutego ku wieczorowi, wojska przeznaczone do ukończenia reduty, któréj wzniesienie rozpoczęło się nocy poprzedniéj, umieszczone były w sposób następujący:

Selengiński pułk piechoty był na reducie, a mianowicie 4ty bataljon wykonywał roboty, 2 i 3 był wewnątrz fortyfikacji, a 1 w fossie.

Bataljony Wołyńskiego pułku piechoty zostały naprzód posunięte dla zasłony robót, a mianowicie 4ty bataljon stał w kolumnach rotowych za wzniesionemi przed redutą łożamentami, 1 i 2 stał na prawéj, a 3ci na lewo od reduty, w kolumnach jak do ataku.

O 2éj w nocy, gdy zaszedł księżyc, który dotąd jasno oświecał okolicę, kozacy piesi Czarnomorskiego nr 8 bataljonu Kozackiego, stojący na placówkach sekretnych przed naszemi łożamentami dali znać, że kolumny nieprzyjacielskie szykują się pod przykopami. W téj saméj chwili z łańcucha złożonego z rot 10éj i 11éj muszkieterów pułku Wołyńskiego, poczęto dawać silnego ognia, a dowodzący obu pułkami, jenerał-major Chruszczew posunął naprzód stojące pod bronią na prawo od reduty bataljony 1 i 2 pułku Wołyńskiego; lecz dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel, który przeszedł przez przerwę pomiędzy 2 i 3 bataljonem, atakował już redutę, rozkazał pierwszym dwom bataljonom postępować prawe ramię naprzód, i podczas gdy krwawa walka ręczna wrzała w fossie, atakował z boku i z tyłu kolumny nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel wnet odparty został i napełnił fossę swymi poległymi.

Jednocześnie 3ci bataljon i 12ta rota muszkieterów pułku Wołyńskiego, stojące na lewem skrzydle, odparły atak drugiéj kolumny, która posuwała się na lewo od reduty.

Jenerał-major Chruszczew skorzystał z tego powodzenia i rozkazał bić w bęben do ataku. Waleczni Wołyńcy, zostający pod osobistem jego dowództwem, posunęli się szybko naprzód, koląc bagnetami żuawów i żołnierzy marynarki, którzy usiłowali wstrzymać ich impet. Walka trwała długo, lecz bagnet ruski wziął górę nad wytrwałością nieprzyjaciela, który uciekł w nieładzie do swych przykopów.

Tymczasem Pułkownik Sabaszyński wyszedł z za prawego boku reduty z 1m bataljonem powierzonego

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy).

— To wynalazek po części już odkryty, ja natrafiłem już na kilka kamiuszczków, odparł z uśmiechem Szerjot, szeptając drugą połowę frazesu.

— W takim razie ciężą panu na sumieniu.

— Dla czego?

— Żeś pan sam tylko z tego wynalazku skorzystał, odrzekła bez namysłu kobieta.

— Pas le moins du monde, comtesse! (Bynajmniéj hrabino!) wtrącił Szerjot, pokręcając potężnego wąsa. Są niektóre wynalazki, których niegodzi się ustępować drugim choćby tylko przez szacunek dla nich samych.

— Jakiemuż natchnieniu szczęśliwemu przypisać już drugą wizytę pani u Selerskich? zapytał przerywając Edward.

— Namówiono mnie, odparła kobieta, rumieniąc się mimowoli z poprzedniéj Szerjota odpowiedzi, i nie gniewam się wcale. Towarzystwo ma tu więcéj koloru jak często zebrania w naszych koterjach.

— A jeszcze by je hrabina barwniejszem znalazła na wsi, w naszych dworkach szlacheckich.

— Znam je i podzielam pańskie zdanie. Tem bardziéj, że je pan tak zachwalasz, na niekorzyść naszą.

— Jakto pani?

— Rzadko bywając u nas; widać, zabawy nie podobają się, albo też przestały się podobać, za granicą byłeś pan najwierniejszym z rycerzów, czyżbyś pan został tak dalece domatorem (casanier), że za jego przykładem sam towarzysz pański gotów zostać pustelnikiem.

— Jak zwykle na starość anioły upadłe! wtrącił Szerjot.

— Więc się pan uważasz za upadłego anioła?

— Za anioła chybionego (manqué) miano mnie zawsze dotychczas, odparł Szerjot, przechodząc od niéj do Emilji.

— Proszę się poprawić, panie Olelski! mówiła daléj Marżańska. Apropos jak tylko przyjdzie tu kuzynek mój Artiur, zawezwiesz go pan do mnie.— Któryś z panów, będzie ze mną lub z Emilją tańczył francuzkę, (kontredans), drugi vis a vis, tylu mi się tutejszych panów prezentuje, że chętnie tańczyłabym więcéj, gdyby się mniéj prezentowało.— Otóż i zawezwą mnie pewnie do polki, — uprzedź pan!

Nie mając do tańca najmniejszéj ochoty, lecz wypełniając dany rozkaz, Edward przesunął się kilkokrotnie z piękną panią Marżańską po salonie Selerskich.

Twarz jego zamyślona nie dyplomatycznie, była w niezgodzie z taktem poskocznego tańca i żwawemi poruszeniami nóg.

Gdy posadził ją na kanapie, zastał Nemreda stojącego przy miejscu, gdzie przedtem siedział Szerjot, zatopiony teraz w gawędce z panią Emilją. Coś uśmiechali się, dziwili, sprzeczali i zaczęli szeptać.

Nagle Emilja wstała, i usiadła przy matce, ale Szerjot nie opuścił dawnego przy niéj stanowiska i zamiast duetu, rozpocząłby się kwartet gawędki, gdyby Nemrod, podając rękę Edwardowi, nie był go cofnął o parę kroków.

— Długo jeszcze zostajesz w Warszawie? zapytał z poufałością, jeszcze w Paryżu zawartą.

— Karnawał i post. Potem myślę odjechać.

mu pułku Selengińskiego i śpieszył na pomoc towarzyszom. Z nim połączyły się roty: 4ta grenadjerów, 10ta i jedna kompanja 11éj roty muszkieterów pułku Wołyńskiego, pod dowództwem pułkownika Swiszczewskiego. Wojska te rzuciły się bijąc w bębny drogą saperską, a szukając wśród ciemnéj nocy walczących z nieprzyjacielem Wołyńców, napotkały kolumnę francuzką śpieszącą żuawom na pomoc, i odparły ją do wąwozu, pod wystrzały naszych baterji i parostatków.

Dwa razy nieprzyjaciel usiłował atakować na nowo i za każdym razem został ze stratą odparty ku swoim przykopom. Nareszcie po godzinnéj walce ręcznéj, w ciągu któréj bębny ruskie nie przestawały bić do ataku, nieprzyjaciel zmuszony został cofnąć się zupełnie, zostawiwszy nam 100 z górą trupów, w liczbie których 8 oficerskich; oprócz tego wojska nasze wzięły do niewoli 24ch ludzi, w téj liczbie 5ciu oficerów. W ogóle nieprzyjaciel stracił przynajmniéj 600 ludzi, albowiem przy cofaniu się wystawiony był na straszny ogień z bastjonów sąsiednich i ze stojących w zatoce parostatków *Włodzimierz*, *Chersonez* i *Gromonosiec*. (*Ruski Inwalid.*)

WIADOMOŚCI Z TURECKIEJ GRANICY KRAJU ZAKAUKAZKIEGO.

Po porażce nad rzeką Czołok w dniu 4 czerwca 1854 r. Turcy zmuszeni byli ograniczyć się na Guryjskiéj granicy działaniami obronnemi, a dla ochrony swoich granic urządzili dwa warowne obozy pod wsiami Legwy i Ochczamury, gdzie się rozmieściły przodowe ich oddziały, liczące po 2,000 ludzi każdy. Znajdujący się na téj granicy naczelnik Guryjskiéj milicji, sztabs-kapitan książę Guryel, w nocy na 19 stycznia dokonał bardzo pomyślny, napad na obozy Tureckie. Przeszedłszy granicę przy Czołoskim moście, szybko posunął się ku Legwom i gwałtownie atakował Turków, którzy wyszli mu na spotkanie.

Pomimo liczebnéj swéj przewagi nieprzyjaciel został odparty. Goniąc za nim, milicjanci wdarli się do obwarowanego obozu i wyparłszy zeń Turków, zniszczyli takowy.

Tymczasem wojska tureckie, rozłożone w Ochczamurskim obozie śpieszyły Legwom na odsiecz; ale spotkane w drodze od seciny z Gurjantskiéj drużyny chorążego Dawida Dżokeli, po długiem wzajemnem strzelaniu, zmuszone były do ucieczki.

Za pierwszemi w Legwach strzałami, mieszkańcy okolicznych wsi Guryjskich, wodzeni przez Ozurgetskiego naczelnika, assesora kolegjalnego Maczawarjani i Guryjskiego okręgowego naczelnika księcia Tawdgeridze, pośpieszyli wziąć udział w bitwie. Popęd ich dowodzi ducha, ożywiającego całą ludność pograniczną.

Turcy ponieśli w téj rozprawie znaczną stratę.

Zabito nam czterech, raniono zaś trzydziestu dziewięciu ludzi. (*Ruski Inwalid.*)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

J. C. W. Arcy-książę Austrjacki *Wilhelm-Franciszek-Karol*, dziś rano w powrocie z Petersburga przybył do Warszawy.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(D o k o ń c z e n i e).

IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj przychodów i skarbu mianowani: P. o. referenta sekcji prawnéj w wydziale kontroli komisji skarbu Ign. Kończykowski, p. o. referenta sekcji pr. w wydz. dóbr i lasów w téjże kom.; rachm. kl 1éj wydz. sk. w rządzie gubern. Lubelskim Marceli Borzęcki, p. o. kontrolera pow. okr. Garwolińskiego i Łukowskiego; rachm. kl. 2éj wydz. sk. w rz. gubern. Lubelskim Zenon Popiel, p. o. rachm. kl. 1éj w tymże wydz. i rz. guber.; adjunkt 2gi arch. sekcji dóbr i lasów w rz. gubern. Augustowskim Franciszek Borysiewicz; p. o. asyst. arch. wydz sk. w tymże rz. gubern.; kanc. rz. gubern. Augustowskiego Wacław Urniaż, p. o. adjunkta 2go arch. sekcji dóbr i lasów tamże; b. buch. komory skł. Warszawa Jakób Fedorowicz, p. o. rendanta materjałów surowych w urzędzie fabr. stempla przy kom. sk.; b. radca dyr. szczeg. tow. kredy. ziem. gub. Płockiéj Ign. Dębiński, p. o. expedyt. soli przy dworcu kolei żelaznéj w Krakowie i adjunkt sekcji prawnéj w wydz. dóbr i lasów rządowych kom. sk. Leon Swiętochowski, p. o. referenta sekcji prawnéj wydz. kontr. téjże komisji. Zatwierdzony peł. zast. ob. ases. ekonom. okr. Stopnickiego Józef Pisulewski, p. o. ases. ekonom. tegoż okr. Przeniesieni dla dobra służby: Pomocnik kontr. pow. okr. Kaliskiego sekr. prow. Ludwik Piotrowski, na takiż urząd do pow. Gostyńskiego i pomocnik kontr. pow. okr. Gostyńskiego Stan. Chudzyński, na takiż urząd do okr. Kaliskiego. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: Rewizor sk. okr. Garwolińskiego i Łukowskiego Maciéj Chromiński. Dla nadania mu innego przeznaczenia: Expedytor soli w Krakowie Tomasz Biskupski. W okręgu naukowym Warszawskim mianowany: Młodszy pomocnik naczel. stołu w zarz. okr. nauk. Warszawskiego, regest. koleg. Fel. Dorantowicz, starszym pomocnikiem naczelnika stołu w tymże zarządzie. W zarządzie Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora mianowany: Dziennikarz Warszawskiéj komisji kwatern., sekr. guber. Juljan Załęski, p. o. kwaterm. téjże komisji. W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj mianowani: Maszynista Klemens Danielski, pomocnikiem mechanika głównego: pomocnicy maszynistów: Kazimierz Leski i Hipolit Swiderski Maszynistami. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Podleśny strażowy w leśnictwie Gostynin Wojciech Kietliński, i rendant materjałów surowych w urzędzie fabryki stępla Adam Żembrowski. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książe Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

Rada administracyjna Królestwa. — Na zasadzie ukazu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA z dnia 25 kwietnia (7 maja) roku 1850, rozwijającego art. 340 i 341 kodexu karnego, niemniej postanowienia swego z dnia 1 (13) maja 1836 roku, oraz decyzji JO. Księcia Namiestnika Królestwa z dnia 18 (30) grudnia 1854 roku Ner 11,212, na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w komisji rządowéj przychodów i skarbu, postanowiła co następuje: Erazm Ogórkowski, syn poczthaltera w mieście Solcu, w gubernji Radomskiej położonego, który w r. 1848 wyszedł za granicę i tam miał udział w zaburzeniach politycznych, uznanym jest za wygnańca i ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. wskazanych. Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów lub praw hypotecznych do Erazma Ogórkowskiego należących, powinny być na mocy niniejszego postanowienia we właściwych księgach wieczystych na imie skarbu Królestwa przepisane.

— Przyjechali do Warszawy: JO. książę Saski *Schonburg Waldenburg* z Drezna, jako też *von Seebach* marszałek dworu major i fligel-adjutant z Altenburga.

— W tych dniach opuszczą prasę drukarni J. Unger Tablice obliczania opłat stemplowych przy wszelkich czynnościach notarjalnych i licytacyjnych ułatwiające; Tablice te na podstawie prawa stemplowego i rozwijających je urządzeń skarbowych z potrzebnemi objaśnieniami i z redukcją monetarną, kategorycznie ułożone, przy każdéj powyższej czynności wskazując bezpośrednio stopę opłaty stemplowéj, szacunkowi przedmiotowemu i kategorji aktu odpowiednią, uwolnią od szczegółowego, mozolnego i częstokroć na liczne pomyłki wystawionego jéj obrachowywania, skutkiem właśnie czego rzeczone tablice posługując wszystkim rejentom i innym urzędnikom czynności notarjalne sporządzającym, oraz ich rewizje dopełniającym, wszystkim władzom skarbowym i administracyjnym licytacje uskuteczniającym, a potem kontrakta na nich oparte zawierającym, wszystkim sądom i obrońcom sądowym bliską styczność z czynnościami notarjalnemi i licytacyjnemi mającym, oraz prywatnym osobom w powyższych aktach interesowanym, nietylko usuną im trudności dotąd w obliczaniu opłat stemplowych przy natłoku działań i ścisku interesantów zwykle doznawane, ale nadto oszczędzając im czas na ten cel łożony, o wiele przyśpieszą postęp czynności urzędowych, utwierdzając zaś w niezawodnéj pewności obrachowanie przynależnych opłat stemplowych bezpośrednio wskazanych, zasłonią ich przed następstwami z niedoboru tychże opłat wynikającemi.

— Dnia 14 b. m. umarł w Krakowie obywatel tamtejszy Hilary *Meciszewski*, członek towarzystwa naukowego Krakowskiego, b. dyrektor teatru tamże i autor pism wielu. Żył lat 53. Zostawia krewnych w królestwie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 17 Marca. Rząd przedsiębierze stosowne kroki dla postawienia w stanie obronnym brzegów kanału Manche. *Gazette of Brighton* podaje w tym względzie następujące szczegóły:

Według budżetu artylerji 10,000 fst. przeznaczone są na ufortyfikowanie brzegu Sussex, między miastami które nadewszystko należy starać się obwarować najważniejsze jest Hastings. Między Eastbourne i Newhaven zbudowane były wieże obwarowane a zakład zapasowy artylerji w Eastbourne liczy 140 ludzi. Reduta okrągła jest bardzo mocna.

Piaski (dunes) i spiczaste skały przedstawiają system naturalnych fortyfikacji i stanowią najpewniejszą obronę. W Seaford ma być wzniesiona baterja o sześciu działach; w Cuakmerhaven potrzeba będzie bardzo małego uzbrojenia, ponieważ kanał jest bardzo ścieśniony. Twierdza Blatchington mogąca wspierać ogień baterji Seaford otrzyma sześć ciężkich dział.

Baterja w Brighton (mieście mającem 70,000 mieszkańców) ma być posunięta naprzód i powiększoną. W Shorehom wystawiona będzie baterja z pięciu dział; Littlehampton postawiono w stanie obronnym.

Te wszystkie przygotowania do obrony łatwo dadzą się wytłómaczyć.

Kent i Sussex zwykle wybierane były przy najściach na Anglję, naturalnie zatem wypada rządowi starać się o skuteczną obronę tych punktów brzegu.

— Dopiero przed Wielkanocą? szkoda.

— Dla czego?

— Karnawał jakiś nudny tego roku w Warszawie, zresztą nigdy on nie bywa bardzo wesoły, — rzekł sympatyczniéj do Edwarda, pewny, że usłyszy potwierdzającą odpowiedź.

— Jak czasem!

— Stron moich nie znasz pewnie jeszcze. Bagniste, jeziorzyste i dzikie, ależ bory, obławy, o jakich wy tu nie macie wyobrażenia, zawołał i rodzinne upodobanie ogniem wyjrzało ze spojrzenia.

— Istotnie nie znam, odrzekł Edward uważając dokąd to dąży.

— Sąsiedztwo jednak i towarzystwo nie takie dzikie, jakby się zdawać mogło, dodał z uśmiechem litwin, Jest ciotka moja o trzydzieści dwie wiorst, staroszlachecki dom z dwiema pannami, musisz ją znać, albo słyszałeś o niéj. Bliżéj jeszcze mam hrabiego Jana, wiesz, uczonego, potem kilka domów szlacheckich bardzo przyzwoitych. Chciałem prosić Artiura i ciebie na wycieczkę do mnie, na jaki miesiąc. Polowałbyś, gdybyś chciał z nami, a nie, to zajmowałbyś się swojemi upodobaniami. Są u mnie i fortepiany i skrzypce, jest bibljoteka po ojcu, najświeższe dzieła i nuty, bo moja pani, jak wiesz, lubi się tem zajmować.

— I nic dziwnego, wtrącił Edward, przyglądając się kapeluszowi swojemu.

— Wieczorem, partyjkaby się znalazła, ciągnął daléj.

— Emilja wkrótce przyjeżdzie, i ręczę wam, rzekł Nemrod, żebyście czas doskonale przepędzili, a moje siostry cioteczne choć między borami, wyglądają jak... jakże to nazywacie, leśne te boginie?

— Rusałki może.

— Jak rusałki. Starsza w rodzaju panny Aurelji tylko że brunetka, podobałaby się Artiurowi. Konno jeździ lepiéj odemnie, a młodsza, blondynka z czarnemi oczyma, przyjaciołka żony mojéj bardzo przypomina córkę Lady Hastings, pamiętasz, na balu u Aponyi?

— To musi być prześliczna!

— Tak mówią... a lubi książki, muzykę, śpiewa i konno nie jeździ. Kiedy z żoną przyjadą do kościoła i obok siebie usiadłszy, zaczną się modlić; to kobiety wiejskie szepcą do siebie: „du bałtyć aniołes" (dwóch białych aniołów). Słów nie tracę nigdy na próżno. Wierzysz mi, że są piękne?

— Ależ jak jeszcze! zawołał Edward, który nie słyszał nigdy Nemroda mówiącego tyle i z takim zapałem.

— Mogę więc spodziewać się, że prośbie mojéj nie odmówisz?

— Owszem, jak najmocniéj ci dziękuję i będę korzystał z zaproszenia ale wybacz jeszcze za kilka dni namysłu. Niedawno co przyjechałem z zagranicy, interesów nie pokończyłem.

— A, wiem, wiem, i radzę ci urządzić się prędko, rzekł z przyciskiem Nemrod. Ja wyjeżdżam dopiero w połowie postu, to zapewnie zdołasz wszystko pokończyć do téj pory. Artiur przystał. Zróbcie łaskę nie tylko mnie, ale naszym stronom, sami zas nie pożałujecie, i zamilkł nagle jakby już zupełnie zakończył co miał powiedzieć. Twarz jego przybrała zwykłą znów cechę roztargnienia.

Emilja w przestankach tańca rozmawiała ciągle z matką i Szerjotem. Gdy Edward nagle na nią spojrzał, spotkał wzrok jéj w jego stronę zwrócony, jakby w porozumieniu z mężem.

— Ale, ale, rzekł znów Nemrod, jakby sobie coś przypomniał. Bardzo nas to dziwi, żonę i mnie, że nas tak rzadko odwiedzasz, niegodzi się zaniedbywać przyjacioł.

— Poprawię się po tak łaskawem przypomnieniu, odrzekł Edward, a twarz jego zapłonęła mimowoli. Nagle Szerjot zbliżył się do nich.

Na przestrzeni trzydziestu mil, mamy brzeg otwarty i bez obrony, a główne miasta tego brzegu jakoto Brighton, Hastings i Worthing nie są warowne. Wprawdzie telegraf elektryczny poprowadzony jest na całym brzegu hrabstw Sussex i Kent, i koleje żelazne dotykają prawie brzegu. Potrzeba tylko żeby nadbrzeżne fortyfikacje mogły przez niejaki czas trzymać w szachu nieprzyjaciela, któryby na nas napadł, dopókiby nasze okręta wojenne nie przybyły z Portsmouth gdzie ciągle potrzeba nam mieć silną rezerwę okrętową. *(Independance Belge).*

— Korrespondent *Timesa* z Krymu, pisze między innnemi pod dniem 26 lutego z obozu przed Sebastopolem:

„Z wielkim bardzo trudem—przy śmiertelnych prawdziwie męczarniach całéj walecznéj naszéj armji — wytrwaliśmy w trzymaniu starych naszych linji, wznoszeniu nowych robót, zaciąganiu na te roboty ciężkich dział, jakich nigdy dotąd nie używano w wojnie. A powiadają teraz, że żądają abyśmy odstąpili pewnych już owoców pracy naszéj, ze względu na zrobienie najniebezpieczniejszego doświadczenia. Przed niejakim czasem wielu mówiło, że zupełną niedorzecznością byłoby probować szturmu, chociażby nawet baterje sprzymierzonych spełniały swoją powinność lepiéj niżli się spodziewano—i że całkowite obsadzenie jest jedynym środkiem zdobycia Sebastopola. Teraz, dziwnym zwrotem uczucia, żądają— tak mówią przynajmniéj — przypuścić szturm do miasta bagnetami, bez wystrzelenia i jednéj armatniéj kuli. Wniosek ten wydaje nam się dziwaczniejszym po porażce, jakiéj sprzymierzeni doznali w usiłowaniu swojém wzięcia prostego okopu, ostrzeliwanego przez kilka odległych baterji, i w czasie kiedy Rossjanie sami zajęci są fortyfikowaniem się za tym szańcem, i obracają go w baterję, która ma ostrzeliwać wskroś nasze wysunięte naprzód roboty na prawym ataku, i stawić największą zaporę przeciw Francuzom w tymże samym kierunku. Spodziewano się, że szturm na ten szaniec ponowiony będzie zeszłéj nocy, ale go nie zrobiono. Pewna to rzecz, iż wykonanym być musi, i że plac *musi* być wziętym za jaką bądź cenę. Gdybyśmy ulegli, nieprzyjaciel byłby mocen nietylko zwyciężyć nas, ale teraz robiłby już przykopy przeciwko obozowi naszemu.

Jenerał Canrobert odbył niedawno kilka narad z lordem Raglan. Dziś sir Edmund Lyons przybył z Kamiesz do głównéj kwatery, i miał długą naradę z feldmarszałkiem. Powiadają, że sir George Brown, sir John Burgoyne i major-jenerał Jones byli także na niéj obecnymi. W ciągu dnia wielu jenerałów odwiedzało lorda. Następnie sir John Burgoyne w towarzystwie majora Burke, adjutanta, objeżdżał cały prawy front, i opatrywał położenie około reduty Wiktorji, aż do Inkermanu. Różnica zdań, jaka istniała, lub wedle powieści istnieć miała, między sir Johnem Burgoyne a jenerałem Bizot, już się utarła, ale powiadają tu, że sir John miał rację, i że widoki jego popierali jenerał Niel i major-jenerał Jones. Dodać jednakowoż trzeba, że obaj ci jenerałowie potępiali ogólny plan ataku, który uważają za błędny niezmiernie, mianowicie na naszéj prawéj stronie. Sir John Burgoyne nie jest przecież odpowiedzialnym, mówią jego przyjaciele, za te roboty, albowiem postawionym był w bardzo anormalném położeniu, i niemiał rzeczywiście zupełnéj kontroli nad robotami. Był raczéj jako *amicus curiae* w naradach inżynierów.

Widać, że Rossjanie zamierzają wznieść obszerną redutę czworoboczną na miejscu, które tak rezolutnie i rozważnie wybrali. Przyznać im trzeba, że niezwyczajną rozwinęli odwagę zajmując ten grunt, jak nie mniejsze męztwo w jego obronie kiedy go już zajęli.

Żuawy stały pod bronią gotowe do atakowania rossyjskiego szańca z naszego frontu zeszłéj nocy, lecz nie wiadomo z jakiéj przyczyny nie wykonali tego projektu. Przez całą noc ciągnęło się bardzo żywe strzelanie. Rossyjskie baterje zaledwie na chwilę przycichały, a strzelanie z ręcznéj broni nie ustawało, wzdłuż całego frontu, szczególniéj na francuzkim i naszym lewym i prawym. Powiadają, że francuzcy żołnierze szemrzą z niecierpliwości, i domagają się poprowadzenia do szturmu. Zapewne rozpoczną to dzieło wypieraniem Rossjan z nowego ich szańca.

Żuawy głównie kasują się na rabunek, i trudno dać sobie z nimi rady. Rozjątrzeni są oni nadzwyczajnie przeciwko piechocie marynarki, którą prześladują szczegółowo niemiłą bardzo wymówką »Kwadransa« stosując to do ich wczesnego odwrotu zrana dnia 24go. »Te przeklęte majtki« (*Ces sacrés matelots*) często jest w ich ustach, bo Żuawy wbili sobie w głowę nietylko że majtkowie wyskoczyli nie w porę, ale że strzelali do tych co stali przed nimi, a to właśnie byli Żuawy. W niesłychanéj swojéj energji i zawziętości, niesprawiedliwymi są może dla swoich towarzyszy, jak nas znowu wychwalają. I słyszałem niejednego z nich odzywającego się: »Oh gdybyśmy byli mieli kilkuset naszych Anglików, tobyśmy dokazali swego; ale ci majtkowie — ba!« — Jenerał Monet stracił podobno jedną rękę, a druga mocno pokaleczona, lecz nie jest tak niebespiecznie raniony jak myślano. Żuawi powiadają że stracili dziewięciu oficerów zabitych i zginionych, a ranionych mają ośmiu. Rossjanie mieli dziś około 500 ludzi pracujących na otwartém polu, kopiących ziemię i sypiących nową redutę. Bardzo to podobne do prawdy, że ta dzisiejszéj nocy atakowaną będzie, bo nie można pozwolić aby znów wznosili nowe pozycje pod samym nosem naszym. Ponieważ szaniec ten jest naprzeciw gruntu przez Francuzów zajmowanego, i należy do nieprzyjacielskich obron od frontu naszych sprzymierzeńców, ich to rzecz szturmować na niego. (*Times*).

B E L G J A.

Bruxella 19 Marca. Przesilenie ministerjalne zdaje się że zbliża się do końca. Pan Dedecker przyjęty został wczoraj o godzinie 2giéj przez Jego Królewską Mość. Przypuszczają że na tém posłuchaniu szanowny deputowany z Termondo, zdał raport Jego Król. Mości z rezultatu kroków jakie przedsięwziął dla utworzenia gabinetu. Zdaje się że te kroki zostały uwieńczone niejakim skutkiem, nie sądzimy jednak żeby dziś można się spodziewać ostatniego rozwiązania. (*I. B.*)

C H I N Y.

Otrzymano w Marsylji wiadomości z Chin 22go stycznia:

W dniu 6tym stycznia oddział La Guerre wystąpił przeciw powstańcom w obronie konsulatu francuzkiego w Szangai. Oddział wojska cesarskiego wspierany przez flotyllę francuzką, przypuścił szturm do miasta. Po chwilowém powodzeniu, wojsko to zostało odparte. Cesarscy poszli w rozsypkę, francuzi wsiedli na statki w zupełnym porządku, zabrawszy działa i rannych. Straty poniesione przez obie strony chińczyków, są bardzo znaczne.

Powstańcy spustoszyli Nankin i zrabowali kilka innych miast handlowych.

W dniu 20tym ponowili atak przeciw Kantonowi. Rozboje morskie z obu stron odbywają się w najgwałtowniejszy sposób. *(Independance Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 18 Marca. Projekt opłaty od powozów krążących w Paryżu, wkrótce przesłany zostanie z Rady stanu do Ciała prawodawczego. Mówią, że powóz z końmi opłacać będzie rocznie od 200 do 250 fr. Konie wierzchowe także ulegać będą podatkowi. Podatek ten ma zastąpić dochód jakiego spodziewano się z opłaty akcyzy od papieru, ale którą zaniechano jako zbyt szkodliwą dla rozmaitych gałęzi przemysłu. *(Independance Belge).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 12 Marca. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie drugiéj, prezydował jenerał Infante.

Pan Munos Bueno zarzuca ministrowi sprawiedliwości niektóre środki arbitralne według niego przedsięwzięte przez rząd względem beneficjów duchownych w prowincji Estremadury. Pan minister sprawiedliwości odpowiada, że ściśle zastosował się w téj okoliczności do konkordatu zawartego między Hiszpanją i Rzymem w 1845 r.

Ta rozmowa trwała przeszło półtory godziny, bo p. Poyan i inni deputowani Estremadury sądzili swoim obowiązkiem wziąć w niéj udział i wszyscy powstawali przeciw ministrowi sprawiedliwości.

Pan Gaminde prosi o pozwolenie przedstawienia zapytania panu Madoz, który oświadcza gotowość odpowiedzenia natychmiast.

Pan Gaminde. Idzie tu o nieskończenie ważny interes, tak dla skarbu publicznego jak i dla honoru hiszpańskiego. W dniu 6tym b. m. ogłoszony został w urzędowéj *Gazecie* dekret względem umowy zawartéj między p. ministrem skarbu i posiadaczami papierów długu bieżącego. Był to już wypadek dość ważny, bo można było obawiać się że p. minister nie zajmuje się śledztwem już nakazaném względem ważności tych papierów i że układając się z posiadaczami, uznał już takowe papiery.

Pan Madoz. Bynajmniéj i okażę że tak nie jest.

Pan Gaminde. Następnie jeszcze ważniejsza okoliczność zajęła publiczność. Pomimo tego dekretu, większa część posiadaczy tych papierów cofnęła się i nie chciała przyjąć układu. Jest to dziwne położenie wymagające bezzwłocznego wyjaśnienia. Proszę pana ministra skarbu aby raczył je udzielić.

Pan Madoz. (Żywe poruszenie zajęcia). Dziękuję p. Gaminde że mi dał sposobność wypowiedzenia jasno w obec kortezów mojego postępowania względem posiadaczy długu bieżącego. Tak jest, traktowałem bezpośrednio z nimi i to bynajmniéj nie stawiało jeszcze uznania ważności ich tytułów, zawarowałem bowiem

---

— Monsieur Alexandre! odezwał się do Nemroda, teść pański skarżył mi się dziś na pana.

— Nie wiem przez co zasłużyłem na gniew papy? grzecznie ale z przymusem odpowiedziano.

— Sprzeczałeś się o skuteczności kuracji greffenbergskiéj.

— Bo nie wierzę w nią.

— Nie chciałeś pić claude-vougeand przy wczorajszym obiedzie i nie smakował ci kapłon duszony w pieczarkach, potrawa wyborna jego pomysłu.— Upierasz się nadto odjeżdżać na Litwę, kiedy stary chce, żebyście do niego na parę miesięcy pojechali. Wy młodzi, lubicie często sprzeciwiać się starszym w drobiazgach, nie wiedząc, że ulegając im w drobiazgach, najbardziéj ich sobie zjednać możecie.

— To prawda! Jeśli kto chce dyplomatyzować ze starszym, ale ja z papą nie sądzę, żeby potrzeba zachodziła.

— I córka i hrabina także zapewnie jakimś drobiazgiem popsuły mu dzisiaj humor, którego ciężar cały przyjąć musiałem na moje barki.

— I udźwignąłeś pan, wtrącił lakonicznie Litwin.

— O! to nie trudno czyj zły humor udźwignąć, a jeszcze łatwiejsza zrzucić go z siebie, odparł Szerjot z uśmiechem, bystro patrząc w oczy Nemrodowi. Z Marżańskim łączy nas jednak za zbyt dawna zażyłość, ażebyśmy nie mieli porozumieć się natychmiast. To człowiek wybornego układu (composition) złote serce!

— Prawda, prawda! powtórzył z przyciskiem Litwin.

— I rozumu nie mało... A w człowieku koniecznem jedno lub drugie, bo gdzie mało rozumu i serca jeszcze nie wiele, to i wielka fortuna i piękne imie nie pozłocą tombaku, jak to czasem spostrzegamy, wszak prawda?

Nemrod chciał coś odpowiedzieć, z oczu wyjrzał mu ów zapał myśliwego, ale wstrzymał się i grzecznie kiwnął tylko głową.

— Wspomniał panu zapewne teść o przygotowaniach na bal w przyszłą niedzielę, mówił daléj Szerjot i zaczął z nim szeroce rozprawiać o pomysłach Marżańskiego.

Edward tymczasem obszedłszy koło tańczących w drugiéj salce usiadł przy oknie i pomyślał sobie gorzko: zaniedbuję przyjaciół! Raczyła mi to przesłać przez usta Nemroda. Trzeba być dzieckiem, żeby całą istność ograniczyć myślą o jednéj, zwarunkować namiętnością do tego niepojętego anioła... czy też... Jak skobieciałem, jak zgłupiałem! Kazimierz czytał mi w duszy.

— Ah, jesteś, jesteś przecie Heglu, Sayu Chevalier, i tam daléj, zawołał nagle Artiur, czule ściskając rękę Edwarda. Tylko com przyszedł, szukam cię oczyma, nareszcie madame Emilie, która mówiąc nawiasowo, smutną jakąś miała minkę, powiada mi, że zapewnie tu książki albo żurnale przeglądasz.— Mówią, że najrozumniejsi ludzie największe głupstwa robią, a ja chcę ci dzisiaj dowieść, że i mniéj rozumni na potężne głupstwo zdobyć się mogą, choć po prawdzie, je sonne dans ma propre paroisse (dzwonię we własnéj parafji),

— Cóż takiego?

— Pacienza! Musimy naprzód zatańczyć kontredansa. Już mi kuzynka mówiła, że ja z Emilją a ty z nią. Apropos kilkokrotnie rozmawialiśmy z Nemrodem o tobie. Cóż jedziemy na Litwę?

— Zdaje mi się, że pojadę.

— Może ja niestety, nie będę mógł wam służyć.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

prawo śledztwa. Negocjacja między rządem i posiadaczami okazywała tylko, że gabinet nie myśli podawać w wątpliwość tytułów, które tylko przez same kortezy mogą być unieważnione. To założywszy winienem powiedzieć, że w interesie skarbu zgodnie z całym rządem, opierając się szczególnie na sympatji kortezów, uważałem za obowiązek działać z największą energją. Wierzyciele przyjęli rok zwłoki, ale wymagali procentu 9 od sta. Odpowiedziałem im, że pod żadnym względem nie podniose tego procentu wyżéj jak do 8 od sta. Dziesięciu komissarzy mianowano z jednéj i drugiéj strony, w skutku propozycji tych komissarzy, układ przezemnie podany, został przyjęty jednogłośnie. Wtedy to ogłosiłem ten dekret w *Gazecie urzędowéj*. Następnie podobało się tym panom, a przynajmniéj niektórym z nich, cofnąć dane słowo. Spodziewali się oni zapewnie że mnie zmuszą do ustąpienia i do przyjęcia wszystkich ich wymagań. Ale omylili się bardzo. (P. Madoz wymówił te słowa z największą energją a izba przyjęła je grzmotem oklasków).

Tak jest, omylili się. Ofiarowałem im 8 pCt. i więcéj nie dostaną. Jeśli trwać będą w swoich pretensjach, podam się do dymissji a Hiszpanja wyda względem nas wyrok. (Oklaski prawie na wszystkich ławkach.) Ale mylę się, nie od nich zależy znaglić mię do tej ostateczności. Popierany przez kortezy i przez wszystkich moich kolegów w gabinecie, potrafię przełamać ten niesłychany opór, nie powiedzą że cała Hiszpanja nie da sobie rady przeciw garstce spekulantów.

Pan Madoz usiadł na swojém miejscu wśród grzmotu oklasków.

Pan Gaminde. Szczęśliwy jestem żem usłyszał szlachetne wyrazy pana ministra skarbu. Może on liczyć na najszczersze i najwytrwalsze współdziałanie i pomoc z naszéj strony. (Liczne głosy: tak! tak!) Hiszpanja nie uniży się przed ludźmi których nieprawe postępowanie oburza sumienie publiczne (Bardzo dobrze.)

Pan Gaminde i kilku innych członków, proponują następującą rezolucję: »Kortezy z największem zadowoleniem słuchały oświadczenia pana ministra skarbu i wzywają go aby trwał na téj drodze prawości i godności.

Głosy z różnych stron: Przyjęto jednogłośnie.

Panowie Nocedal, Castro i kilku innych: Nie, nie.

Liczne głosy: A zatem głosować imiennie. Rezultat 200 głosów za propozycją, a 12 przeciw.)

Epizod ten którego się niespodziewano, wprawia izbę w szczególne wzburzenie, które trwa kilka minut.

Pan Munoz Bueno skarży się, że dwom sekretarzom izby pp. Calvo Asensio i de la Vega y Arnijo odmówiono wejścia do królowéj pewnego dnia, kiedy przybyli z prezesem izby dla przedstawienia kilku praw do zatwierdzenia królewskiego.

Pan Aguirre minister sprawiedliwości odpowiada w pośród wrzawy rozmów, że to nieprzypuszczenie było skutkiem złego zrozumienia rozkazu, wynagrodzonego zaraz jak tylko doniesiono o tém zwierzchności pałacu.

Posiedzenie rozeszło się o godzinie w pół do szóstéj.

Madryt 17 Marca. *Gazeta urzędowa* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych przeciw spiskowym: »Rząd nie udzieli żadnéj łaski, żadnego pobłażania przestępcom, i wszelkiemi siłami popierać będzie władze które stawać będą w obronie spokojnych obywateli.«

— W dniu 7mym b. m. przybyli do Kadyxu paropływem pocztowym angielskim książe i księżna Nemours, którzy przyjechali w odwiedziny do księstwa Montpensier. *(Independance Belge.)*

P R U S S Y.

Artykuł zawarty w *Gazecie Augsburskiéj* pod tytułem: *Negocjacje Prus z Francją*, mówi stanowczo, że mocarstwa zachodnie uporczywie wzbraniają się udzielić Prussom *kategorycznych* objaśnień, których one od nich żądały względem sposobu w jakim zamierzają tłomaczyć cztery punkta, a szczególniéj trzeci, a od których to objaśnień Prussy zawisłem czynią zawarcie osobnéj ugody z temi mocarstwami. (Ten opór wyjaśnia może przypuszczenie *Krzyżowéj Gazety*, że misja jenerała v. Wedell który powrócił do Berlina, została bez rezultatu). Ale nie dość na tém. Autor artykułu o którym mówimy, dodaje, że według osób dobrze zawiadomionych, mężowie stanu będący na czele rządu austrjackiego, szczerze przyznają, że jeszcze im się nie udało uzyskać choćby przynajmniéj poufne objaśnienie względem tajnych zamiarów mocarstw zachodnich, a według słów lorda John Russell, tego »Komisarza pokoju« jak go autor artykułu nazywa, Austrja równie jak Prussy ma sobie zostawioną zupełną swobodę słuchania tylko własnego przekonania.

— Wszystkie redakcje dzienników berlińskich, mówi *Gazeta Kolońska*, otrzymały od władzy rządowéj zakaz aby w swoich kolumnach nie zajmowały się kwestjami nad charakterem ani missjami pewnych znakomitych osób bądź cywilnych, bądź wojskowych.

— Między Querfort i Arten, aresztowano w tych dniach pewną osobę podejrzaną że jest emisarjuszem propagadny francuzkiéj. *(Jour. de St. Peters.)*

T U R C J A.

— Pomimo nieco dawnej daty, następujący list przesłany do *Portofoglio Maltese*, zawiera najnowsze wiadomości otrzymane dotąd o powstaniu w Kurdystanie. Powolne i utrudzone bardzo komunikacje w tym odległym kraju, nie pozwoliły otrzymać póżniejszych doniesień, ale sądzić można, że gdyby powstanie zostało przytłumione, byłby już goniec przywiózł wiadomość o tem do Smyrny lub Konstantynopola.

»Alep 20 stycznia. Azmi-pasza, jenerał dywizji, dowodzący wojskiem w prowincji Alepu, udał się przed kilku dniami do Diarbekir i Mosul, i stamtąd uda się do Guiz dla przytłumienia rewolucji Kurdów, których przywódcą jest Jezdeir-Bey, synowiec Baderahan-Beya, który się zbuntował i został wygnany przed kilku laty do Kandji.

Jezdeir-Bey na czele 15,000 Kurdów zbuntował całą okolicę przeciw prawej władzy Sułtana, a podpaliwszy i zrabowawszy mnóstwo miast i wsi, grozi tym samym losem miastom Mosul a może i Diarbekir.

Pod pozorem utworzenia korpusu nieregularnej jazdy Kurdów, dla udania się na granicę i walczenia przeciw Rossjanom w Kars, utworzył on prawdziwą armję i z jéj pomocą domaga się komendatury cywilnej i wojskowej Kurdystanu, obowiązując się uznać zwierzchnią władzę Sułtana. Niszczy i pali miasta które obiecuje zarządzać z większą oszczędnością i prawością niż rząd teraźniejszy i pokazuje im w jaki sposób potrafi zmuszać do wykonywania swoich rozkazów i kaprysów.

Biedny Azmi-pasza zmuszony walczyć w miejscach górzystych i niebezpiecznych przeciw tej rewolucji która już przybrała niezmierne rozmiary, nie mógł wyprowadzić z sobą z Alepu więcej jak 2 do 3,000 regularnego żołnierza. Podobną liczbę znajdzie w Diarbekir, a Bóg wie czy seraskier Bagdadu uzna za stosowne posłać mu potrzebne posiłki do sprawy tak ważnej, a raczej czy znajdzie się w tym kraju dość wojska rozporządzalnego dla posłania mu go w pomoc.

Cała Syrja i Mezopotanja aż do Bagdadu zupełnie prawie ogołocone są z wojska regularnego. Nie należy dziwić się, że te burżliwe ludności nie chcą pozostać w spokojności i wyśmiewają się wszędzie mniej więcej otwarcie z władzy i praw.

Najgorszą plagą dla tych okolic jest zła administracja miejscowych gubernatorów, którzy przez nieustanne łupieztwa, przez uciski, niesprawiedliwości malwersacje wszelkiego rodzaju, drażnią ludność i podniecają do buntów. Rewolucja Kurdystanu jak zapewniają, jest skutkiem zgubnej polityki tamtejszego gubernatora Osmana-paszy. *(Jour. de St. Peter.)*.

Wiadomości z morza Czarnego.

Piszą z Konstantynopola 12 lutego do *Gazety Augsburgskiej*:

Położenie sprzymierzonych zdaje się być z każdym dniem przykrzejsze.

Kilka dni temu przybyli tu z Krymu oficerowie angielscy dla dania lordowi Redcliffe prawdziwego wyobrażenia o tamtejszym stanie rzeczy. Rozeszła się tu wieść, że w skutku jednej z ostatnich wycieczek Rosjan, wykonanej wśród bardzo ciemnej nocy, Francuzi przez niewiadomość strzelali do swoich własnych oddziałów. Obecnie dowiadujemy się, że ta pogłoska była fałszywą a może nawet wymyśloną dla ukrycia prawdy. Dowiadujemy się bowiem, że niedawno był znowu pewien rodzaj buntu w obozie francuskim. Żuawy kilkakrotnie domagali się szturmu, jenerał Canrobert udał się na miejsce dla uspokojenia wichrzycieli. Ci z razu przyjęli go wiwatem, ale kiedy oświadczył, że nie może uczynić zadość ich żądaniu, żołnierze podobnie jak już kilkakrotnie poprzednio zaczęli okrzykiwać imiona kilku wygnanych jenerałów. Te demonstracje stały się tak gwałtownemi i tak się rozszerzyły, że jenerał Canrobert ujrzał się zmuszonym kazać dać ognia przeciw zbuntowanym, po czem główni podszczuwacze zostali aresztowani i bunt przytłumiony.

— Piszą z Wiednia 26 lutego do *Independance Belge*:

Jeśli mamy wierzyć raportom otrzymanym z Warny, między Omer-paszą i lordem Raglan, panować ma nie najlepsze porozumienie, bo serdar nie może darować jenerałowi angielskiemu, sposobu w jakim traktował żołnierzy tureckich w Bałakławie. Zaprawdę zdaje się, że szlachetny lord stał się kozłem ofiarnym mającym odpowiedzieć za wszystko złe. Cóż mogło spowodować tę zgodność złorzeczenia przeciw temu towarzyszowi broni Wellingtona? Oto co w tym przedmiocie donoszą nam z dobrego źródła.

Dopóki żył marszałek Saint-Arnaud, najzupełniejsza zgoda panowała między dwoma naczelnemi wodzami. Marszałek był człowiekiem który mógł przyjąć niejaką odpowiedzialność na siebie; był on pewnym przychylenia się ze strony Ludwika-Napoleona, mógł on to i owo rezykować nie obawiając się odpowiedzialności; nakoniec był marszałkiem Francji.

Takiemu człowiekowi, lord Raglan jakkolwiek starszy od niego, mógł powierzyć kierunek operacji i do pewnego punktu oddać się niejako pod jego rozkazy. Po śmierci marszałka przyszedł w jego miejsce jenerał Canrobert, który nie ma ani wieku ani stopnia lorda Raglan i który równie nie jest niezawisłym jak on. Od tej chwili lord Raglan obawia się brać na siebie odpowiedzialność większą nad swoje siły; przeto ustaje doskonała zgodność w dyspozycjach dwóch armji, stąd wzmiankowane skutki rozdzielonego w ten sposób dowództwa. Dodajmy do tego rozliczne przeszkody i wszelkiego rodzaju niedostatek, które potężnie przyłożyły się do smutnego rezultatu wszystkim wiadomego.

Z resztą pomimo wszelkich pogłosek nie sądzimy, żeby rząd angielski odwołał lorda Raglan, nie dawszy mu czasu do spełnienia jakiego ważnego czynu wojennego, tak dla jego miłości własnej jak i dla podniesienia honoru wojskowego Anglji.

(Journal de St. Petersbourg).

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w połud. ciepła 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 15 cali 6.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 [24] Marca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.